

Dr hab. Halina M. Chodurska
em. prof. Uniwersytetu Pedagogicznego
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Haliny Stelmach

na temat

***Kulturowo-językowa analiza nazw wódek polskich i z krajów byłego
Związku Radzieckiego***

Wszystkie bez mała ludy zamieszkujące Ziemię raczyły się (zazwyczaj przy okazji jakichś świąt) wynalezionymi przez siebie gatunkami alkoholi. Źródła potwierdzają, że *piwo* znano już w czasach przedhistorycznych, głównie w krajach śródziemnomorskich i na Bliskim Wschodzie, wyrabiano je w starożytnym Egipcie i Babilonii, było napojem cenionym przez Gotów i Germanów, nie stronili od niego również Słowianie z dorzecza Odry i Warty... Podstawowy surowiec do wyrobu szlachetniejszych napojów alkoholowych, czyli winne latorośle, uprawia się od 4000 lat przed naszą erą, najwcześniej zaś czyniono to w Azji Mniejszej, nieco później w Egipcie, Chinach i w południowej Europie. Tu winami delectowali się głównie starożytni Grecy i Rzymianie. W przeciwieństwie do piwa, które już w czasach nowożytnych nabrało charakteru plebejskiego, *wino* uchodziło zazwyczaj za trunk szlachetny i jako taki z czasem trafiło do wysokiej literatury. *Miody pitne* w mniemaniu powszechnym zrosły się z obszarem Polski, choć w Środkowej Europie konsumowano z przyjemnością także miody litewskie (zwłaszcza te sycone w kowieńskim powiecie), a w centralnej Rosji (okolice Włodzimierza i Suzdała) podobno od XI wieku wytwarzano także

lekki napój alkoholowy o nazwie *медовуха*. Oczywiście żaden z wymienionych trunków pod względem „mocy” nie może równać się z *wódkami*. A z produkcji i spożywania tych ostatnich słygną przede wszystkim kraje przywołane w tytule rozprawy Pani Haliny Stelmach. Paradoxem wydaje się fakt, że produkcję wódek na skalę przemysłową umożliwili ortodoksyjni abstynenci, czyli muzułmanie. Wszak to uczeni wywodzący się z ich kręgu w VIII wieku n.e. opracowali skuteczną metodę destylacji alkoholu. Potomni tę ostatnią jedynie stopniowo udoskonalali i ulepszali niezbędną w procesie produkcji aparaturę... Do wieku XVI wódki (a ściślej nastoje na ziołach, jagodach itp.) stosowano w niewielkich dawkach wyłącznie do celów leczniczych. Autorka pracy przypomina – zgodnie z prawdą – że w najstarszym ogłoszonym drukiem zielniku polskim (Stefan Falimirz, *O ziołach i o mocy ich...*, Kraków 1534) przytoczone zostały przepisy na ponad 20 takich preparatów medycznych. Od siebie dodam, że wódek tych raczej nie poddawano procesowi destylacji (destylarnie nastawione na obrót alkoholem zaczynały bowiem dopiero powstawać...).

Wódka w dzisiejszym rozumieniu jest wynalazkiem stosunkowo późnym, bo dopiero XIX – wiecznym... Ale sama nazwa jest znacznie starsza. W Polsce wyraz *wódka* poświadczony został w dokumentach sądowych z Sandomierza pod 1405 r., zaś w Rosji (tu drobna korekta chronologii podanej w rozprawie!) – leksemem *водка* jako pierwszy posłużył się w swej gramocie z 1664 r. archimandryta Warfolomiej. Wypada natomiast wierzyć Autorce, gdy konstatuje, iż na etykietach (na butelkach) słowa tego użyto w Europie Wschodniej dopiero w 1936 roku. *Notabene*, do dnia dzisiejszego nie rozstrzygnięto ostatecznie, kto jest autorem omawianego tu „przełomowego” wynalazku... O palmę pierwszeństwa w tym zakresie walczą zarówno Polacy, jak i Rosjanie... Jedynie polski rodowód nazwy płynu, bez którego nie może obejść się żadne polskie i rosyjskie przyjęcie rzadko bywa podawany w wątpliwość... Nie ulega też wątpliwości, że określenie popularnego napoju wyskokowego przeszło nader zajmującą ewolucję semantyczną – od pokrzepiającego medykamentu, wydłużającego życie, poprzez (niekoniecznie wysokoprocentowe) alkohole aromatyzowane (XVII – XVIII wiek) aż do desygnatu współczesnego (napój o dużej mocy, bezbarwny wodny roztwór spirytusowy o charakterystycznym smaku i zapachu, zawierający co najmniej 38.5% - 40% czystego alkoholu).

Swoje naukowe rozważania o nazwach alkoholi z dużą zawartością spirytusu Autorka rozpoczyna od próby sprecyzowania miejsca tej grupy leksykalnej w systemie języka. Zadanie w istocie do najłatwiejszych nie należy... Dyskusyjne jest bowiem zarówno

odnoszenie zbioru do kategorii nazw własnych, czy umieszczanie go wśród chrematonimów, jak i z pozoru najprostsze uznawanie go za pewną kategorię przejściową. Na domiar wszystkiego sytuację komplikują różne sposoby definiowania niektórych terminów w lingwistyce polskiej i rosyjskiej (jako szczególnie jaskrawy przykład Autorka rozprawy przytacza tu pojęcia *pragmatonimu* i wspomnianego wyżej *chrematonimu*). Poza tym onomaści polscy zagadnienia określeń alkoholi nie podejmowali w ogóle, problem dostrzegli na razie jedynie językoznawcy rosyjscy. M. Timofiejew dla specjalnego działu onomastyki, badającego nazwy napojów wysokokowych ukuł przy tym wielce trafny termin *ALKONIMIKA*. Pani Halina Stelmach najwyraźniej podziela jego poglądy, bowiem dla będącej obiektem zainteresowań własnych klasy wyrazów proponuje określenie *ALKONIMÓW*.

Rozprawa zatytułowana *Kulturowo-językowa analiza nazw wódek polskich i z krajów byłego Związku Radzieckiego* prezentuje przeto *alkonimy* z obszaru Polski, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii, a także – Moldawii, Kazachstanu i Kirgizji. Alkohole produkowane w Europie Wschodniej, a częściowo i w Azji można zdaniem Autorki rozpatrywać w ramach kategorii wódek rosyjskich, jako że wyrabia się je głównie z myślą o rynku rosyjskimi i z reguły nadaje nazwy czytelne dla rosyjskiego użytkownika. Materiał egzemplifikacyjny zbierano przez kilka lat (2012 – 16) przeszukując strony internetowe, blogi reklamowe, rankingi alkoholi itp. Niemale wrażenie wywarł na mnie fakt, że Autorka zdołała zgromadzić blisko 3000 mniej lub bardziej złożonych określeń, w tym 1590 nazw dla wódek rosyjskich, 387 dla białoruskich, 319 dla polskich, 299 dla ukraińskich, 127 dla kazachskich, 95 dla kirgiskich, oraz 52 nazwy z terenów Estonii, 43 – z terenów Łotwy, 34 z obszaru Litwy i 13 z Republiki Moldowy. To one stały się przedmiotem analizy kulturowo-językowej.

Pani Halinie Stelmach udało się przeprowadzić bardzo rzetelny ogląd zebranego materiału i dokonać jego wielostronnego opisu. W procesie klasyfikowania nazw uwzględniony został cały szereg czynników determinujących dobór (a właściwie: utworzenie) takiego, czy innego miana. W procesie nominacji produktu brano pod uwagę postać (głównie: pleć) nabywcy, charakter samego napoju (jego skład, moc i jakość), kulturę spożycia i wpływ na zachowanie konsumenta. Nazwy aktualnie produkowanych alkoholi niekiedy nawiązują do dawnej przeszłości narodu (słynnych postaci historycznych, minionych wydarzeń, tradycji...) i do całkiem nieodległych czasów, gdy jedynym słusznym i panującym był ustroj socjalistyczny. W odrębnym dziale części materiałowej Autorka omawia strukturę komponentową nazw wódek (tak na marginesie: przydawka *komponentowa* wydaje mi się w

tym wypadku zbędna...). Wyodrębniono tu miana z komponentami transonimicznymi (toponimami, choronimami, nazwami kontynentów, państw, krain i regionów geograficznych: ojkonimami – urbanonimami, hydronimami, oronimami, hadonimami; z antroponimami i innymi – ideonimami czy chrematonimami), nie pomijając nazw inspirowanych mitologią. Oddzielnie rozpatrzone zostały określenia wódek z komponentami barwy oraz liczb. Na 100 stronach pracy zamieszczono kompletny wykaz nazw odnalezionych i zaprezentowanych w tekście. Szkoda, że Autorka nie pokusiła się o zestawienie ich w formie indeksu – wystarczyłoby wzbogacić cały spis o numery stron. Znakomitym i zrealizowanym pomysłem było tu natomiast zilustrowanie tekstu szesnastoma tabelami statystycznymi, które stanowią istotne uzupełnienie wniosków i podsumowań.

Wódka w powszechnym mniemaniu jest alkoholem o zdecydowanie „męskim” charakterze. Zapewne z tej przyczyny większość jej nazw kojarzy się z rozrywkami typowymi dla płci brzydkiej (z polowaniem, łowieniem ryb lub z piłką nożną). Ale Autorka zaobserwowała co najmniej zagadkową repartycję określeń – tematyka polowania i siedzenia z wędką nad wodą częściej odzwierciedla się w nazewnictwie rosyjskim, podczas gdy Polacy „mają przewagę” w dziedzinie futbolu... Czyżby piłka nożna w istocie stawała się naszym sportem narodowym? Nie jest jednakże wykluczone, że wspomniana przewaga ma związek z mistrzostwami świata w 2012 roku. Tu chciałoby się zapytać – dlaczego analogiczna sytuacja nie miała miejsca na terenie Ukrainy? Wszak organizowaliśmy te mistrzostwa razem... Kolejną odkrytą ciekawostką jest fakt, że w Polsce nie produkuje się w ogóle wódek z założenia przeznaczonych dla pań. W Rosji takowe wytwarzać zaczęto w końcu lat 90-ych minionego stulecia. W kontekście powojennej historii obu krajów wydaje się to co najmniej zaskakujące (por. hasło *Kobiety na traktory!* i szereg innych oraz prawne zrównanie obu płci).

Zdecydowanie mniejsza liczba nazw alkoholi wysokoprocentowych odwołuje się do ich składu, mocy, jakości i wpływu na konsumenta. Nie zdawałam sobie sprawy (wiedząc, że spirytus zwykle się produkuje ze zbóż, ziemniaków, rzadziej z owoców, a nawet lucerny!), iż alkohol na bazie bulw rośliny znanej w Polsce od czasów króla Jana III Sobieskiego jest specjalnością polską... Na używanie w procesie produkcji spirytusu ziemniaczanego wskazuje aż dwanaście spośród trzynastu polskich nazw zdeterminowanych przez ten ostatni składnik. Mam jedynie wątpliwości, czy przymiotnik *хлебная* w nazwach rosyjskich zawsze bez wyjątku niesie znaczenie *chlebowy*, z *bukietem chlebowym*... Chodzi mi m. in. o produkty *Золото полей хлебная* i *Застолье хлебная*. Podstawa słowotwórcza atrybutu (*хлеб*) ma przecież w języku rosyjskim nie tylko znaczenie *produktu spożywczego wypiekanego z mąki*,

lecz także *zhoża*, *żyta*, *pszenicy na pniu*. Semantyka rdzenia nie wpływa tu jednak na istotę rzeczy – w obu wypadkach powyższe alkohole znalazłyby się bowiem w obrębie tej samej grupy klasyfikacyjnej. I polskie, i rosyjskie wódki bywają wzbogacane analogicznymi ingrediencjami (miodem, nalewami z owoców, jagód, destylatami z ziół i przyprawami). Ale tylko na wschodzie Europy do bazy zwykle się dodawać pączki i sok brzozy oraz orzeszki z cedru syberyjskiego... Większą popularnością wśród Rosjan cieszą się wódki paprykowe i paprykowo-miodowe... Zastanawiałam się, czy konkurencją dla tych ostatnich nie byłaby polska nalewka na łupinach orzecha włoskiego, ale chyba nie jest ona produkowana na skalę przemysłową...

Nazwy uwzględniające jakość wódek z reguły podkreślają czystość, przejrzystość trunku (odwołują się do *kryształu*, częstokroć zawierają leksemy o znaczeniu *źródło* czy *rosa*, a także przymiotniki *чистый/czysty*). Pośród szczegółowych komentarzy do elementów powyższego zbioru wątpliwości budzić może jedynie ten dotyczący wódki o nazwie *KASATKA*. Autorka założyła mianowicie, że przytoczone określenie wskazuje na *środowisko preferowane przez orki, czyli zimne wody oceaniczne*. Aliści *KACATKA* (w przeciwieństwie do *KOCATKA*) oznacza *ptaka z rodziny jaskółek*. Ergo – pomylił się albo producent alkoholu, albo Badaczka...

Bardzo szeroki wachlarz skojarzeń pociągają za sobą nazwy odwołujące się do zachowań konsumentów, wpływu wysokoprocentowych trunków na organizm i kulturę stołu. Przytacza tu Autorka określenia mniej i bardziej udane, niekiedy wydobywające z mroków zapomnienia dawny styl biesiadowania (*Sarmata*, *Soplica*...), elementy zastawy stołowej, opakowania i jednostki pojemności (*графини*, *братина*, *емонка*...), niegdysiejsze obyczaje (*на носовок*) itp. Stąd już krok do nawiązań do odległej i bliższej przeszłości (do postaci historycznych i wydarzeń). Przytacza Autorka nazwy zawierające imiona władców, niekoniecznie słynących z zamiłowania do mocnych trunków (*Chrobry*, *Bona*, *Batory*, *Sobieski*, *князь Рюрик*, *князь Ярослав Мудрый*...), kupców i podróżników (*Афанасий Никитин*, *Amundsen*), rycerzy, przywódców wojskowych (*Zawisza Czarny*, *гетман Мазепа*, *Наливайко*...), odkrywców, wynalazców, artystów (*Paderewski*, *Chopin*, *Wyspiański*, *Fiodor Szalopin*...). Część przytaczanych nazwisk opatrzone odsyłaczami, część pominięto milczeniem (np. słynnego watażkę, przywódcę powstania kozackiego Semena Naliwajkę, czy hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego...). Przy okazji warto byłoby podkreślić, że uhonorowana nazwą *Biała Dama* Julia Potocka szerzej znana była jako *Błękitna Markiza*... Twórcy alkonimów chętnie sięgają po stare nazwy napojów wyskokowych (*okowita*, *хлебное*

вино) i miejsc, gdzie je serwowano (*трактир, корчма, шинок*). Mechanizmy rządzące wyborem nazwy nie zawsze bywają konsekwentne – nie rozumiem, na przykład, dlaczego na etykiecie trunku *КНЯЗЬ РЮРИК* umieszczono rysunek łodzi z początków Rusi Kijowskiej, jeśli wspomniany Ruryk był legendarnym władcą Nowogrodu. Należałoby się spodziewać raczej łodzi Wikingów... Sporo nazw alkoholi łączy się z niedawnymi czasami dominacji ZSRR, czyli z okresem gdy spożycie *mleka od wścieklej krowy* było chyba statystycznie najwyższe.

Reasumując – „kulturowa” część pracy Pani Haliny Stelmach jest ogromnie ciekawa, zawiera bardzo dużo istotnych informacji, nie tylko o samym przedmiocie studiów, ale i o historii dwu (a po podziale ZSRR – znacznie większej liczby) państw.

Druga (zaczynająca się na s. 114) część rozprawy koncentruje się na strukturze nazw. Te ostatnie bywają mniej (1 - 2 komponenty) lub bardziej rozbudowane. Ze względów ekonomicznych i reklamowych najliczniejsze (zarówno w Polsce, jak i w krajach byłego ZR) są nazwy jedno- i dwukomponentowe. Wykorzystuje się w nich toponimy (nazwy kontynentów, państw, regionów i krain geograficznych, osiedli, placów, ulic, parków, zbiorników wodnych i rzek, gór i wędrownych szlaków), antroponimy, tytuły dzieł artystycznych (literackich, muzycznych, plastycznych), nazwy klubów piłkarskich, świąt, jubileuszy i wybranych akcji społecznych. Inspirują je opowieści mitologiczne, legendy i podania... W trakcie czytania partii pracy poświęconych postaciom mitycznym, trudno było mi pogodzić się jedynie z zakwalifikowaniem Welesa do grona „słowiańskich bóstw sztuki(!), rzemiosła, a przede wszystkim bogactwa”. Weles kojarzy mi się głównie ze światem ciemności, królestwem umarłych, jednym słowem – ze słowiańskim Hadesem, choć jako opiekuna bydła można by go było ewentualnie uznać za symbol bogactwa... Pojawiają się także nazwy alkoholi z komponentem kolorystycznym i numerycznym. Zbiór potencjalnych możliwości nominacji w przypadku wódek wydaje się teoretycznie i praktycznie nieograniczony. Do nazewnictwa wkracza nawet wielka polityka (po wtargnięciu Rosjan na Krym obywatele Wspólnoty zyskali okazję do delectowania się wódką *Наш Крым*, a w odpowiedzi na reakcję Zachodu po aneksji półwyspu na rosyjskim rynku pojawiła się *Санкционная Российская*).

Sama ilość barw, na które powołują się określenia trunków o co najmniej 40% zawartości czystego alkoholu wydaje się natomiast dość ograniczona. Dotychczas wykorzystano bowiem jedynie atrybuty *złoty, srebrny, biały, czarny, niebieski, zielony, czerwony* i *różowy*. Każda z wymienionych barw posiada swoją symbolikę – alkohol *złoty*

winien być postrzegany jako produkt luksusowy, zawierający składniki najwyższej jakości. kolor *srebrny* znamionuje czystość, prawdę, rozsądek; *czern* przysługuje alkoholom klasy *premium*, ekskluzywnym i wyjątkowym; produkt *niebieski* to produkt ekologiczny, wywierający dobroczynny wpływ na organizm... Polska jest krajem, w którym *czerwień* i *róż* wykorzystuje się stosunkowo chętnie. Pierwsza z wymienionych barw uchodzi za symbol życia, pasji i piękna... Od zarania dziejów przysługiwała ona władcom i wybitnym przywódcom. Natomiast *róż* symbolizujący pierwiastek kobiecy z założenia kojarzy się z płcią piękną...

Podobnie ograniczone jest wykorzystywanie w nazwach wódek elementów numerycznych. Krąg liczb zamyka się tu *trójką*, *piątką* i *siódmką*. Wszystkie te cyfry budzą u Słowian konotacje pozytywne, przy czym *trzy* od dawien dawna uważane jest za magiczną liczbę ludów indoeuropejskich, a *siedem* wiąże się raczej z Bliskim Wschodem. Obie liczby pojawiają się w podaniach środkowoeuropejskich w różnych kontekstach. Z analogiczną funkcją cyfry 5 nie miałam okazji się spotkać... A może umieszczanie jej na etykietach jest najzwyczajszym odwołaniem do utrwalonej w świadomości społecznej tradycyjnej szkolnej skali ocen?

Przy okazji drobiazgowej analizy rosyjskich i polskich *alkonimów* Autorce udało się wykryć pewne intrygujące prawidłowości. Niektóre spośród nich trudno byłoby zresztą racjonalnie wytłumaczyć (choćby to, że Rosjanie nie docenili walorów spirytusu produkowanego z ziemniaków, czy że bardziej cenią ostry smak...). Absolutnie zrozumiałą jest jedynie fakt wykorzystywania do produkcji destylatów młodych pączków brzoźowych.

Wódka nadal (mimo rozszerzenia asortymentu i powszechnej dostępności całego szeregu innych artykułów monopolowych oraz rozlicznych kampanii antyalkoholowych) postrzegana jest pozytywnie. Zdaniem konsumentów przynosi radość, podnosi rangę spotkań towarzyskich i oficjalnych... Chcemy, czy nie – odgrywa niebagatelną rolę jako czynnik kulturotwórczy, zaś jej nazwy odzwierciedlają specyfikę rejonu produkcji, upamiętniają postaci ważne w historii kraju, dokumentują pewne fakty i zaszłości historyczne, określają położenie geograficzne, prezentują elementy krajobrazu, zwierzęta i rośliny... Poza wszystkim ma to niemałe znaczenie marketingowe.

W moim mniemaniu praca Pani Haliny Stelmach spełnia z nawiązką wszelkie warunki stawiane rozprawom doktorskim, analizuje i interpretuje materiał lingwistyczny nie

poddawany dotychczas bliższemu oglądowi naukowemu, tym samym – wnosi wiele nowych spostrzeżeń i wniosków nie tylko do wiedzy o języku, ale i do znajomości kultury.

W związku z tym stawiam wniosek o przyjęcie studium *Kulturowo-językowa analiza nazw wódek polskich i z krajów byłego Związku Radzieckiego* i dopuszczenie jego Autorki do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim

Kraków, 5 stycznia 2018 r.



(dr hab. Halina M. Chodurska)